

4580



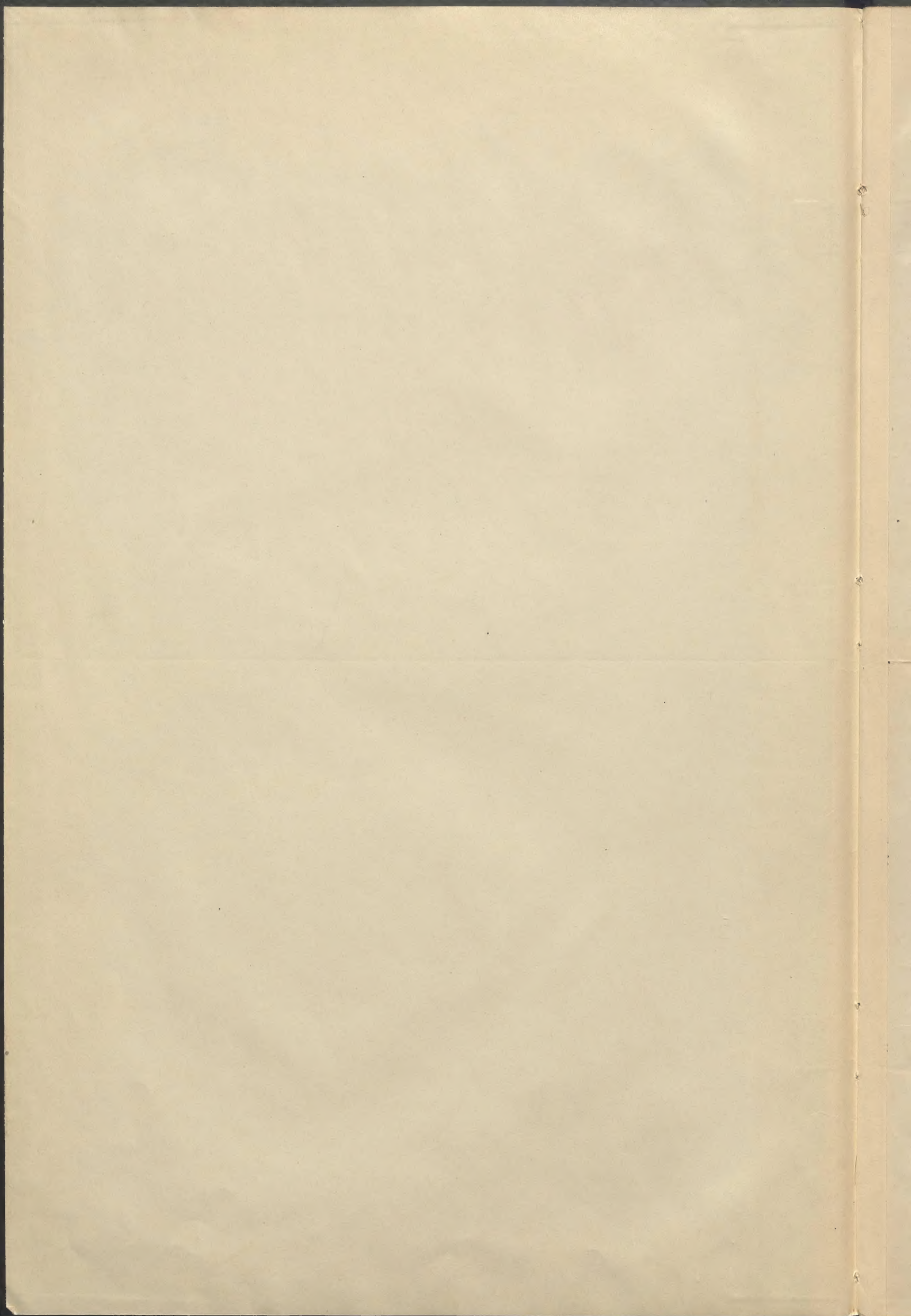


Opiniono w r. 1936.











Mietrano, 25 Stycznia 1846.

Mój Drogi Przyjacielu!

Tak dawno nie miałeś odemnie żadnej wiadomości — długo wytrzymać cię z odpowiednią na Twoje dwa listy — a jednak jestem pewny, że nie winisz ani serca mego, ani chęci, bo masz to przekonanie, że przyjaźni naszej nie nieprawość, nie nie miłość — i oświeci się do racjonalny.

Dziś właśnie 9 tygodni (25 lutego) jak zmuszony byłem, ratując się niecierpie, opuścić mój domek i w Dukli rozpocząć życie prowadzić, w ciągłej trudzie o życie i miłość. Dziś wreszcie zjechałem na ciągłe już mieszkanie. Ale ten domek, dawał mi tak miły, stał mi się obcy — pobyt w nim przykrym, żałosnym: bo wszędzie co mnie do niego wierało, wszelki powab życia wiejskiego, miłośność nawał to oświecone doświadczenie, że chęci i usiłunki dobre muszą być na jałmużnę ziemi, że lepiej mieszkać wśród drich amerykańskich pokoleń, niż wśród wstającego ludu, jednego języka i zresztą.

Dziś tedy wróciłem. Pierwszą czynnością w zielonej komnacie, o której przyjaźni wspominałeś, jest ~~to~~ to do Ciebie odezwać. Myślałem o Tobie i rozmawiając z Tobą, chęć ja na nowo pojąć. Może mi milszą będzie, może mi da cięś samowolność i spokój do czasu, w którym ja jeszcze zamieszkać zmiem wolny będę — bo przyjemności już mi nie jest dość wstanie.

Co się u nas podziło, już Ci zapewne w ogólnych rysach i w ogólniejszych datkach dostatecznie wiadome. Interesować Cię mogą jedynie szczegóły o okolicy, w której żyję, i o osobach które znasz — o tym Ci więc obszerniej donoszę.

Wielki rumyś głośno niepokojony od Flamborni powodzenia swego doświadczać zaczął. 20<sup>go</sup> lutego, w piątek, wypuścił kilkunastu spiskowców, (między nimi Feliks Urbanowski zapewne zmuszony, i Sarniecki z Dukli ci znany) ku Chacrowi. Zgrabali nogatkę w Jotkryni, zmusili ośta — i usładowali w Chacrowie lud przyciągnąć. Wójt się już wahał, lecz gdy do gromady wrócił, przez inny obrot wójt, spiskowcom nie pozostało tylko nieśmiało — do Włodowa, gdzie Ostasiewski miał już coś uzbrojonego ludu. Tu wielu się potarło i z tej strony na Sanok uderzyć, w nasie, w którym od dutowisk dłużej, liczniejszą część miał nadziei. Wiesz jednak, że się w Chacrowie nie powiodło, zmieszano płomy, rozpuszczono ~~gromady~~ spiskowców, a gromady pochwytały ich, i zbitych, pokutnych, oddawiały do Sanoka. W kilku godzinach było po rewolucji.

Typycałem więc od Chacrowa wrócić się ku nam, że Barowie i kilka zima chłopów. Dziady i baby rozmawiały je wreszcie, ubawiając



w. najdroższymi dodatkami. Ja, od dwóch tygodni stąpy na nogę, wstanie  
dniem wprzódby wlokłem się z Łódzka. Było to szeregowe zdarzenie — inaczej,  
jeżeli by mnie nie byli zabili, to pewnie białego, wiozącego, byłoby zawlekli  
do Jasta. — O godzinie 10<sup>tej</sup> znowu już wieść biegała że w Białym białym  
zabity, kasa pocztowa rabowana. O 2<sup>tej</sup> przychodzi mój wuj z wiado-  
mością, że od Łódzka i Białki przyjechał Wójcik o pomoc, że Białcy wypry-  
nęli lud i t. p. Ledwie uspokojeni cokolwiek wuj i Bednarczy odemnie  
odeszli, już znowu przychodzi, opowiadając, jak się odbyła gromada,  
i że na górkach Bobreckich pełno już chłopstwa z kosami. — Ja sam nie-  
mogłem tego pojąć, i jakby przesunął tylko porządek niebezpieczeń-  
stwa, wyjechałem do Dukli, poleciałyśmy na dworze gromadzkim, aby  
w Karidym razem do mnie się odwołać. — Narażam około południa  
już w niedzielę o wypadkach w Łódzku, o wypadkach, któ-  
rym potonność wiady nie da, jakich dzieje iadnych czasów i iad-  
nych narażeń nieprzedstawić! Barbarzyństwo zapust galicyjskich  
przesły nierpoy dyablijskie, przesły noc Prastonickie, przesły rzek  
Himniskie! — Gromady naszej okolicy, aż po Duklę, staly po dwadzie-  
ci ubrojone — nikt już niejechać nie mógł. Co chwila nowe, coraz  
okropniejsze nadochodzą wieści. Kto miał sposobność uchościć się  
do Dukli, do Jasta, pod opiekę wojska, mógł przynajmniej żyć.  
Do cyfryby znowu rozhułane chłopstwo trzypów, prowadzą do-  
tych, poranionych, wiozących obywateli i otrzymywali zapłatę  
i pochwałę chwalebnych czynów. Wściekły lud był wykonawcą pra-  
wa — u niego była wierność — wojsko, inżynierzy, spokojnie na to  
patrzyli, zachęcali do bezprawia. — Rządu nie było — byliśmy na łosce  
chłopów — nasze życie, nasze mienie w ich ręku.

Me cóż ja Ci będę opisywał to, co już nie z jednych ust zapewne  
stypałeś, co już całemu światu wiadome! Dokonasz ci raczej o tem,  
co się około nas działo.

W niedzielę w nocy, gdyśmy w Łagajnoskiej byli, wpadła cała  
familia Langów, i Obniska z dziećmi i Białymi — wreszcie to  
z pfacem i konikiem: „rabowali już Łódzkie i cała niepoliczona  
ciągnie ku Dukli,” — takie były przesłane słowa. Marcel uprosił u  
Kapitana Młodego kilkunastu żołnierzy z feldfeblem — i ci tam  
poszli. Wnet przychodzi sam Młody, ja go proszę o parę słów do feld-  
febla aby i Wietrno odwiedził. Chodziło mi o biednego państwa Józefa —  
bo Huzara już u mnie gościła, idąc od Białki ku Łódzku. Pre-  
stawienie moje robi wrażenie na zastępcy Kapitanie — widać  
sam z dwoma żołnierzami na sanie proste i jedzie. Znowu  
chłopów w Łódzku — idzie pieszko po łabym już łodzi do mnie.  
rzuca portoch na zgromadzoną <sup>około</sup> naszą tłum i uspokaja państwa Józefa.



Ta zawa z podobna mebyta meynie napaad gromad szpiechich. Nie majoce wyobrazenia o niebezpieczenstwie, ani o tem wiecie co sie gdzieindziej podzielo, byla w stanie ktosci z nawaet z chlopami. Sprowadzali niu domu, utadady, stajnie, piwnice, szukajac ukrytej broni, kul, prochow - okoliczno sie miece nozem, ze odbijajac <sup>zamki</sup> ktorki, wypili niu wino, porzadzali gdzie co napadli, porzadzili tytki z kredensu, fajki i t.p., w gnaju nawaet na obone przewracali za ukryta bronia. Moja mego trzymali pod strazia, ze niu pozwolil umknac - chcieli go bic i wiazac, ale na to miece imi swoi nie pozwolili. Ta czeoi wazystka, jowi Teternie z moimi posla do Roionego - tam podobniei plegrowali, po nich parotoregli to samo Roionianie, zbili ekonomu i zwiqzali. - We ciupry, gdyby niu pojawienie o zotnienu i kapitana, bytyby sie niezaplniwie wyprodzily w zabumek i mordy, i przyznae nalezy, ze Moezo racno i umiarto wstawala okolice nawa po zyciu i Kamboznie od okropnych nieszczeci. Jeidrit on pmer trzy dni nastepnych po duzych nawaet wiazach, i wiele, wiele zrobil tu dobrego.

Ledwie Moeze powozil se swojej wyprawy, przybiega bez tcher prawie dodek moich parobkow na kaniach: „jowi od Sulistowu wytrajajac lud po chadkach, wraawa, kony po wiazach, wozednie bija we drwony, wazystko sie kony gdzie more i t.p.“ - I wistocie, bili we drwony w Kobylanach, a mnie, w Roionem, ale nikt nie rzuel, tylko chlopstwo z cyganami rabowato Nienaszow. Taki poploch, igwionu prawodniowu i fadygowu wieciami, towa pmer cady bydrieni; w nocy nikt nie spal, patrole, strazie wity z po Dukli - zydrai nawaet gotowi byli do boju - Kaidej nocy illuminacja w Dukli! - Bez kilka tygodni nikt nie jeidrit bez asystencji wojkowej, nawaet unedniay. Z Jasta wyprowadzo wazystkich ktory sie tam ochronili, a Dukla, wazystniej w wielki tydrieni, w wielkim byla ktropocie ay pomiesci wazystkich goici. Zjechał Ostaszeowski z Klimkowki, Kobuzowski z zowa, mój brat z zowa, Macudziowy z Gorzyci z Jwoli, Malowie, Langowa, Obniska, Bierchałowa z dziećmi it.d. wiele dotąd jezure tam mieszkali. - Po swietach dopiero poczelionu taczę wolniej oddychac. Trzytytnie bytem w Jaste i zawaet tylko z oburzeniem wracalem. Nie nie predsigtano, kureckie racy bytyby lepsze; chlop, rozbojnik, mordca, mial wiaz i jedno chlopkie stowo bylo dostateczne na uwiezienie kasybadi kolwiek. Ale jakiez mawto byd inaczey, kiedy oczynowic patryotyram kasy ludu wstawat Paistwo austriackie! O haibo, o slepoto!...

Jakie losy spotkaly majone ci osoby, choe ci pokrótce wspomine. Klobasę zwiqzali chlop, wystukli i powiezili do Jasta. Wypuszczono go wprawdzie zawaet, przyjechał do Dukli - ale na trzeci dni przyjechał po niego nowu urzednik apkalawu, i wraz z st. Zaleskim i Nawratillem wiaz pod strazia do Jasta. Nie wiemy jezo przewiny - moiwiz jednak ze Karad na 2132 dzio chleba napiec. Syra jezo pochwytili chlop na drodze a koto Krzówek, zbili, zwiqzali i zawiezili do Sanoka, gdzie dotad dri. Kobuzowskiego takie chlop odstawili, podobniei Lewandowskię Sedwochowski z Grabanice. Diechoniokich, ajca i Syra, okropnie zbitych



zawieźli do Sanoka; stamtąd ich przewieziono, ale urzędnik wciąż szukał  
młodego do Jasta. W Polance, Trzecieckiego dyktusa i obu Polów zbito chłopsko  
nieumieślnie, przywiązawszy do topól, a dom do szeregu wabowało, mi-  
seręto; podobnie w Potoku Stojanowskiego, w Łazarkach Spawentego, nawet  
dla Pana z Panów w Moderówce\* uszanowania nie mieli, zbili, wabo-  
wali. — Ale to wszystko jeszcze nie w porównaniu tego co się działo na  
pograniczu Łanowickiego cyrkulu. Bydło tylko upadło chłopsko Łanow-  
wickie, tam mord i rabunek. W Łogolowie padło pod cechem i kosą 7  
osób: Bierzchata, Denker ze synem i swagrem i trzech oficyalistów;  
pastwiono się nad trupami, aż pióro napisać się widryga i w trium-  
fie zawieźiono do cyrkulacyjnego urzędu: „Ein kleiner Excess schadet  
nichts“ powiedział jeden z urzędników!!...

Ach, mój przyjacielu, niekoniecznym gdyby ci choć kilka czoł-  
gówności tych chciał opisać. Bydło tam wkońce Mali — on ci to wszystko  
opowie; był w Łanowie i nasłuchiwał się od nocnych siwiadków. Opowia-  
dając te rzeczy, nie trzeba być Polakiem, można być nawet austryac-  
kim patriotą, aby tylko nieprzestać być ortowickim — a wódsy na  
głowie stano. Wszakże stypendium Niemców z obrydzeniem o tej ca-  
łej sprawie mówiących!

Ja ci tyle jeszcze chcę pisać — tyle mam jeszcze na sercu — a tu już  
po północy, a ja dziś bardzo zmęczony. Wzywam więc — niech mi się  
zdaje, że ty ode mnie, jak za miłych starych czasów, po północy odje-  
dziesz do swojej Flani, a ja się z tobą jutro, pojutrze obaczę i resztę  
ci dopowiem. Wszak we wrodeż moim poczta odchodzi, więc do pojut-  
rze dalszą zostawiam rozmowę. Nie mogę jednak zakończyć, aby  
przy uściśnieniu serdecznem was obojga, niezapomnieć miłej, uprzej-  
mej wiastre twojej i swagrowi twojemu mego uszanowania i naj-  
szcześniejszego pozdrowienia, które im rano odświadczyć.

Twój całym sercem

Walenty Chłochowski.

\* Goraycki, dziadek Moderówki.



Wietarno, 29 Sioietnia 1846r.

Kochany Przyjacielu!

Ten sam postaniesz, który nosił mój list do Ciebie, przyniósł mi nową od Ciebie odezwę - w niej nietylko dowód twojej pamięci i troskliwości o porządki moje. Piszę się, że przed odebraniem twojego listu poradz mój na pocztę, bo będzie miał przekonanie, że nie urgensem reserwowym skłoniom, ale z poręchu własnego pisatela do Ciebie.

Skreditem ci pokrośce wypadki także w okolicy naszej. Możemy i większej odległości od Tarnowskiego obwołu podziękować mamy że nie były smutniejsze. Bo kiedy w Tarnowskiem i Procheniskiem do 800 ofiar padło, w Jasielskiem liczący trzydzieści kilka tylko. W samockiem jednego tylko. Kerna, meza zmałej Wam Antosi Stokowskiej, zamordowano. Ważąc ażiko odprawa kto te bezdennie niecierpienia na biedny kraj sprawa- dzał, kto tak okropną myśl podał ludowi, - a że ją podał, o tem nie ma najmniejszej wątpliwości i są przekonujące dowody.

Znam mój sposób myślenia. Kocham mój kraj, jestem Patriotem. Duszę i sercem, wysoko cenię klejnot naważności, i ile moje słabe siły podobają, przyspiruję się umysłową pracą do jej zachowania. Ale wracając do tego zdania, że i pod obcym bosłem ta naważność istnieć i zakwitać może, a gwałtowne, rewolucyjne zamachy, w obecnym składowie rzeczy, naszej już do uszereźwienia niżli wrnieć się zdają. I który zaprzeczy, żeśmy w ostatnich czasach nie zrobili postępu? Kraj zakwitł w instytucje rokujące mu przyszłość; dawają się że rząd coraz większą bieżą ku nam ufność; a w mia- rzę wzyskanego zaufania, jestem pewny, bylibyśmy ulepsiali i naważ- we uwodach. Prawe postępowanie i spokojna a nieobłudna dążność na drodze którą nam urządzenia krajowe otworzyły zastanowiły, byłyby to daty, co dla nas sprzyjało na łonie przyszłości.

Wszystko to miarę naważ lekkością, słabym zamach. Pod- jęciu go bezwarunkowo - jednak niewąham się powiedzieć, że naj- większą część winy tylko niecierpić i tak okropnych skutków słabego zamysłu spada na sam kraj. Wiedząc on dobrze co knowano, - czemu nie chwycić wniosków, któreby kraj zachowały od tak smutnych następ- stw? Czemu nie postąpił o wiele jak Prusy, które rozwinęły dostateczną siłę wojskową i przetrwały słabych zamachy. Niech odpowiadają winni ale niewinni ma prawo do opieki Rządowej która ma obowiąz- najwęższy zastanów go od bezprawia i dać mu bezpieczeństwo życia i mienia.



Bożym tego episkopu nie roduć się na galicyjskiej ziemi. Przecież to każdy berstomny. Mało jest takich - i śledztwa to wykazały - którzy by z własnej chęci lub porędu państwowego do tego episkopu się przyłączyli. Większa podawa okazy się zmuszonych groźbą lub śmieciem strony honorowej. Mało o tem dobrze myśląc, powinien być wiedzieć - i miał obowiązek moralny wcześniej temu zaradzić. Od tej winy nie go nie uwolni przed trybunałem ludzkości.

Teżby francuskie i emigracyjne wprowadzity na naszą klęskę. Śród kilku tysięcy ludzi, kochających ojczyznę a odrywanych od niej i od rodziny, znajduje się zawsze taki, który poświęca życie za wielki cel oswobodzenia Polski - wszak masnie i węgry gina po jedynemu w obczyźnie. Czy tego nie pojmują Rządy? ... Gdyby Austriacy i Prusacy skłonili być do ogólnej amnestyi, emigranci, wieksze episkopi krowac usiłujący, powróceni krajowi i rodzinom, oddani zatrudnieniom, byłby już dawno spokojniejsi i pożyteczniejsi obywatelami - i ugarzono by nasza zawiść, które w lenowitości i w stanie złości nigdy nie przestanie.

Stado się - ziemia nasza zwaśniona została potokami krwi, wporów, jakiego dzieje jeszcze nie przedstawiały. Mordowano winnych i niewinnych bez sądu, bez przesłuchania. Rząd na to państwo spokojnie, zerkając, - powiem najciszej słowo: podziw! "Preobachtes" temu zaprzecza, p. Guizot niewierny, p. Aberdean ma pochwalną mowę w parlamencie - a jednak to jest prawda! Coraz więcej zbiera się dowodów - i przyjdzie czas, że ta okropna prawda będzie stała w księgach dziejów jako świadectwo po wieczne czasy!

I znów się zapowiada jedyna kasta lordów naszych krowac, okropnie, megalomani. "C'est une faite accomplie" powie Dyplomata, i wreszcie na świecie pójdzie dawnyim nowym trybem. Storniki tylko krowace myślnym już trybem nie pójdą.

Osoby rządowe, korespondenci goścniacy i wreszcie ci którzy kraj i ludu naszego nieznali, musieli i stawali się to musieli nie rozróżnić że krowac musi między ludzkiem rozumem państwa na podobną ziemię przywiązanie do Rządu, i dla tego tak świetne wydać skutki. A ja, śród tego ludu zrodzony i śród niego żyjący, powiadom, że gdyby się było powstaniem udało wznieść buntów, Jasto lub Sank, że sama krowa, która się przeciw powstaniem obróciła, byłaby obrócona przeciw Rządowi. Ale i w tym razie, nie byłby to państwizm, ale jedynie chęć krowaku i tyńczy, która przy mordzie Tatwier zaspokoic. Proś tego, chęć protegowany od Rządu, widział w panu swoim swojego nieprzyjaciela. Pan myślał podatki, pan go egzekwował, pan go na krawata oddawał,



pan od niego żądał powierzenia gruntowych, pan wreszcie miał rację więcej do  
niego, a chłopa Karłow jest urodzonym komunistą. Trudniej to było stawiać go prze-  
ciwko panu? Chciałby nawet nie było innej zachęty? ...

Teraz rząd rozmawia zacypha że to nie było zaproszenie do niego w lud  
do takich powiadów bezprawców. Widzi się urodzonym etat wojakom przypro-  
wadzić go do dawnych Karłow - i wreszcie się ziszcilo, com w obywatelskim liście  
przedstawił, wyłożył i przekładował. Ale chłopa poczuł już ciem jest i co zna-  
czy, i nie tak łatwo w Karłow podległości nie było. Wszakże nim głębiej że  
kwaśno ciemny i zabrakło złości bezkarnie, bo je poręczyć w patologicznym  
miejscu. W takich wypadkach i urod takich następności, które się odnie-  
li się, kto rację spokojnie między wiejskim ludem? ... Bijany Landow-  
gou moie mnie Karłow własnym chłopem wierzą, katowaci, zabawaci  
i zamordować nawet, - i urodzić to, bo będą mieć w pamięci że im to  
wreszcie uchodzi bezkarnie. - Lecz niechaj być pokornym w sądzie;  
ja chęć wiem, że sprawiedliwość jest klejnotem, którego Monarcha nie  
chce wypuścić ze swojej korony. Z upodobaniem patrzyłaby na to  
Rosya, a nam niepostrawatby tylko smutku, ale co raz rozstrzevia-  
jącej się pomysł Pańsławianin.

Co ci tu jenie, powiedniałbym publicanie i powiem w Wiedniu, po-  
rząd dowodami. - Zapewne to już przedostatni kół mój do Ciebie prze-  
odaniem, bo parost już mi do Cypru nadzied. Zdrowie moje urod  
tych okropności więcej z jenera stawało - już go zapewne i Karłow  
nie było.

Siód Tważ w przedlicnej skatutecze zalegał dłużej w Błunie, bo  
kwaśka pocztowa dotąd jeszcze do Dukli nie idzie. Wieranie, miły  
i drugi dowód twojej pamięci, troskliwie ochronione, będzie mi wzro-  
dzić towarzyszyć, - ale wieciejzym jenera towarzyszem Karłow  
meo kłopot jest wspomnienie chwał z toba przyjaciół i poręka-  
nej twojej przyjacieli.

Mali za kilka dni będzie u Ciebie. Dołącz ci on R. 32 x 30 mm, nale-  
żące za pamięć. Jeżeli ty najdziej tam sposobność odejścia go,  
to mi dowieś, - gdyby nie, tedy ja się tu o to starać będę. Różnym,  
aby przed moim wyjazdem już był na miejscu, chociaż ustawić go  
będę mógł dopiero po powrocie moim. - O dowódzie już nie myśl, bo  
ja na wsi niedługo już zamieszkać, - czekać tylko trzeba jakiegoś  
w kraju stającego pomadki, bo ktoś w terazniejszych stosunkach ziemi kupi? ...

Przed temna dniem chłopa ze Tarcianicy zamordować żyda we-  
gierskiego, - dowieś się, że go uwięziono, i miał mówić, że kiedy  
panów wolno było zabijać bezkarnie, czemużby żyda nie wolno  
było? ... Argument niewiasty.

Bożdaniam oświecenie twoja Hamie i twoje dzieci, - nie daj  
im o mnie zapominać. Podobnie wspominać często o mnie



Swojej siostrze i twemu zwyczajowi, bo ich pamięć będzie mi zawsze  
miłą i drogą. Oświadek wesele pięknie układa pamiłko Krowczyński-  
wiciowi, - a sam zachowaj niezmienne uczucie wzajemnej przy-  
jaźni sta

Twój

Walentego.

4580  
II

21. Lino. 4580



re  
e-  
wy

4200

2 1/2



